

Świętujemy...

01.04.2012.

Życzymy spędzenia świąt w gronie najbliższych, a jeśli już zaglądnięcie na tę stronę, to zapraszamy do lektury artykułu o strażach grobowych, tradycji wielkanocnej niezapomnianej i u nas, ale np. na Podkarpaciu kultywowanej od ponad 200 lat…

TRADYCJA

Nawet w naszej gminie nieodłącznym elementem obchodów Świąt Wielkanocnych, jest zwyczaj stawiania straży przy grobie Chrystusa. Tu najczęściej w te role wcielają się umundurowani członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej, ale my spotkaliśmy wiele starszych osób, które z wielką atencją wspominają specjalnie formowane oddziały straży grobowych, popularnie zwanych turkami.

Turki z Dębna

Tę piękną tradycję spotkamy w podkarpackim Dębnie. W tamtej okolicy znajdziemy wiele wsi i miasteczek, gdzie kultywowany jest ten zwyczaj. W Dębnie zwą ich turkami, gdzie indziej gwardią, bożogrobowcami, a w Przemyślu nawet Krzyżakami, ale wszędzie spełniają podobną rolę. Ich głównym zadaniem jest pełnienie warty przy grobie Chrystusa.

W Dębnie kilkudziesięciu młodzieńców - ubranych w jednolite mundury oraz okazałe czapki, przystrojone w kwieciste pióropusze - na zmianę, najpierw stoją przy grobie, a w niedzielę, po mszy rezurekcyjnej, dołącza do nich orkiestra i razem okrążają kościół. Przy aplauzie wiernych prezentują pokaz musztry paradej. Nie wiem jak jest w innych miejscowościach, ale w Dębnie cały pododdział wyrusza potem „na wieś”. Zaczynają od zaglądnięcia na podwórko proboszcza, gdzie także prezentują wybrane elementy wspomnianej wyżej musztry. Potem podobny ceremoniał powtarzają w zagrodach wszystkich członków pododdziału. Oczywiście w każdym obejściu czeka na nich suto zastawiony stół, przy którym mogą chwilę odpocząć czy poczęstować się świątecznymi smakołykami i… obowiązkowym „napitkiem”. Ci z „mocniejszą” głową wytrzymują do końca. Bywało jednak tak, że pod koniec dnia za sprawą wspomnianego napitku pododdział bywał nieco „zdziesiątkowany”. Dodajmy, że w Dębnie podwórkowa musztra, to przywilej rodziny młodego turka. Ci, którzy nie mają synów w tym pododdziale, mogą też turków zaprosić do siebie, ale w takim przypadku gościnny stół musi być „solidniejszy” zastawiony.

Skąd idea?

W Dębnie niewielu potrafi wytłumaczyć dlaczego grobowych wartowników nazywa się turkami. Najstarsi mieszkańcy twierdzą, że to za sprawą Jana III Sobieskiego, a raczej chłopów, którzy pod jego komendą walczyli pod Wiedniem. Po rozgromieniu Turków, wrócili w te strony. Dziękując Bogu za ocalenie, ubrani w zdobyczne stroje stanęli przy grobie Chrystusa. W sąsiednich miejscowościach tłumaczą podobnie lub całkowicie inaczej. Temat dokładnie próbują opisać etnografowie i to oni najbardziej doceniają fakt, że w tamtych środowiskach młodzi ludzie sami potrafią z pokolenia na pokolenie przekazywać ten piękny zwyczaj. Dokładniej mówiąc, to dorośli niewiele mają tam w tym temacie do powiedzenia. Młodzieńcy przez kilka miesięcy pilnie trenują, sami kompletują mundury, a w przystrajaniu okazałych czapek wspierają ich miejscowe dziewczyny. Wszystko po to by pokazać się w tym jedynym dniu w roku.

Dziś w Raduniu, Suliszewie, Chełpie czy Zamęcie spotkamy jeszcze wiele osób, którym temat nigdy nie był obcy. – Nigdy nie było między nami aż tak wielkiego porozumienia – pan Kazimierz podczas ubiegłorocznych zawodów strażackich w Kołkach tłumaczył, że po wojnie każdy z przyjezdnych miał inne zdanie na ten temat. Nie ukrywał, że wiele razy żałował, że tej pięknej tradycji nikt nie reaktywował w tych stronach…

Tadeusz Krawiec